Nr. 200. Kraków, czwartek 23 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków. ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Moss i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 40 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Pr. III. 55/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 197 czasopisma „Naprzód“ z dnia 20 lipca 1903 artykuły pod tytułem: I. „Z pola ćwiczeń wojskowych“ od: „Militaryzm wysysa“ do: „od wobec cywila“ str. 1. II. „**Oh, co za rozkosz żołnierzem być**“ od: „kilkakrotnie zgłaszał się“ do końca, strona 2 — zawierają znamiona występku z art. IV ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 21 lipca 1903. Wawrausch.

Z DNIA.

Kraków, 22 lipca.

„Czerwony książę“

Telegram z Reichenhall donosi o zgonie księcia **Adama Sapiehy**. Schodząca ze świata postać „demokratycznego“ księcia zasługuje na wspomnienie i wśród najmłodszego pokolenia polskiego, bo wygasa w nim jeden z rzadkich typów arystokraty polskiego, który najdłużej w Galicyi opierał się ugodzie z państwem austryackiem i lata długie próbował brać udział w akcyach opozycyjnych i demokratycznych. Po powstaniu roku 1863, po tułaczce na emigracyi widzimy ks. Adama, jak wspólnie z Gumplowiczem, Bałuckim, Sabowskim, a więc z najdalej idącą ówczesną opozycyą — do której należał i hr. Wojciech Dzieduszycki — wydaje w Krakowie na początku lat siedmdziesiątych codzienne pismo „Kraj“.

Ale grunt krakowski zbyt rychło został opanowany przez stańczyków, ażeby podobna opozycyjna działalność dłużej utrzymać się była mogła w Krakowie. Lepiej powodziło się ks. Adamowi we Lwowie, gdzie wydawał swoim kosztem najbardziej wówczas na lewo idący „Dziennik polski“ (obecnie geszefciarsko-antysemicki).

Ks. Sapieha był przez długie lata „fronderem“, zachowującym się wobec rządu i jego dygnitarzy odpornie i nieraz bardzo „krytycznie“.

Nie brakło mu też fantazyi, jak np. przy dość operetkowem formowaniu „legionów polskich“ w czasie rosyjsko-tureckiej wojny w r. 1878. Żywioły awanturnicze wykoszlawiły wszelką myśl w tej całej akcyi „wojennej“ na lwowskiem terytoryum... Fatalnym upadkiem skończyła się także druga „demokratyczna“ akcya ks. Sapiehy na polu finansowem. „Bank włościański“, założony głównie przez Sapiehę, stał się strasznem dla kraju wspomnieniem klęski i ruiny 40.000 rodzin chłopskich, którym nibyto miał nieść pomoc swym kredytem!

System złodziejstw i rozbojów lichwiarskich zakwitł tu tak bujnie, że zwątpić było można o kraju i ludziach. Nie było jeszcze wówczas opozycyi ludowej zorganizowanej i dlatego lud był zupełnie bezbronnym.

Wystawa krajowa w r. 1894, której był prezesem, stanowiła złoty most dla pojednania się starego księcia z systemem austryacko-galicyjskim. Order „złotego runa“ ozdobił pierś książęcą.

Ale już w kilka lat potem cios bezpośredni a straszliwy dosięgnął siwej głowy „czerwonego księcia“. Powiernik jego i faktotum, członek Izby panów **Marchwicki**, okazał się już i dla całej publiczności oszustem i złodziejem, a kierowany przezeń Bank Sapieżyński („galicyjski kredytowy“) runął pod naciskiem oszustw wewnątrz, a popłochu z zewnątrz.

Podobno krach ten pociągnął za sobą stratę znacznych sum rodziny Sapiehów. Odtąd już nie podniósł się schorowany ks. Adam z łoża choroby, a dzisiaj depesze donoszą o jego zgonie.

Działalność jego przyniosła krajowi więcej klęsk, niż pożytku. Nie potrafiła stworzyć nic silnego i zdolnego do życia, a stawała się niejednokrotnie przytułkiem dla aferzystów i awanturniczych dorobkiewiczów, rujnujących wsie i miasta Galicyi.

Śmierć ta zamyka ciężki okres w życiu kraju, dochodzący aż do późnych lat ostatnich, kiedy lud obudził się wreszcie w Galicyi i rozpoczął samodzielną walkę ze zmorami, które ją trapią.

Zgromadzenie ludowe w Gorlicach.

Gorlice, 21 lipca.

W niedzielę dnia 19 b. m. odbyło się w mieście naszem, w parku Sokolskim wielkie zgromadzenie ludowe, zwołane przez tutejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej. Zagaił tow. **Fensterblau**, wyjaśniając cel zebrania, poczem przewodniczący tow. **Kozłowski**, udzielił głosu tow **Serafinowi** do I. punktu porządku dziennego: "Kasa chorych a robotnicy“. W godzinnej swej przemowie wykazał referent nadużycia, jakie dzieją się w tej Kasie, napiętnował gospodarkę nieuczciwą i marnotrawną zarządu, ilustrując jaskrawo swe wywody licznemi cyframi. Administrator Kasy lekceważy i obraża robotników. Wydział wie o różnych nadużyciach, ale milczy. Starostwo, przy wyborach tak gorliwe — tu zachowuje się zupełnie obojętnie. Jeden z lekarzy Kasy obchodzi się z robotnikami brutalnie, zaniedbuje swych obowiązków, zapominając, że żyje z grosza robotniczego. Mówca wkońcu referatu, wśród burzliwych oklasków zgromadzenia, stawia rezolucyę: „Wzywa się starostwo w Gorlicach, jako władzę nadzorczą Kasy, ażeby wglądnęło w czynności Kasy chorych, zajęło się uporządkowaniem stosunków w Kasie i wytoczyło śledztwo, w kierunku popełnionych nadużyć i kradzieży“.

Następnie omówił tow. **Tokarski**, przytaczając cały szereg cyfr, gospodarkę w tutejszej radzie powiatowej, również marnotrawną, jak i bezmyślną; gospodarka ta polega na budowaniu dróg do poblizkich dworów pańskich w okolicy, tudzież ustanowieniu leśnika dla dozoru i kultury lasów dworskich za pieniądze powiatu.

Zaproszeni członkowie zarządu Kasy chorych i rady powiatowej nie raczyli się zjawić, wysłali tylko swych zauszników, którzy mieli im donieść o przebiegu zgromadzenia.

Do trzeciego punktu: „Kiedy będzie gimnazyum w Gorlicach“, przemówił tow. **Fensterblau**, wykazując, że nie drogą łaski, protekcyj, próśb i pokłonów dochodzi się do osiągnięcia słusznych postulatów, ale jedynie drogą bezwzględnej opozycyi, drogą jawnego i śmiałego żądania. Mówca napiętnował przytem postępowanie takich panów, jak hr. Skrzyński, dr Radomyski itd., którzy pod hasłami „dobra miasta“ wyzyskują łatwowierność mieszczaństwa przy wyborach.

Wreszcie zabrał głos tow. **Tokarski**, do ostatniego, najważniejszego punktu: "Walka o równe i powszechne prawo wyborcze“. Mówca przedstawił walkę, jaką od dawna toczy partya socyalno-demokratyczna w Austryi o uczciwą reformę wyborczą. Następnie przedstawił całą karykaturalność obecnego systemu kuryalnego. Wkońcu wykazał referent znaczenie równego, powszechnego prawa wyborczego, wzywając wszystkich do walki bezwzględnej o równe, powszechne prawo wyborcze. Wśród głośnych okrzyków na rzecz powszechnego prawa wyborczego i burzliwych oklasków uchwalono następującą rezolucyę:

„System kuryalny, uszczuplający zakres praw obywatelskich, tworzy w łonie jednego społeczeństwa potworny podział na klasy uprzywilejowane i nieuprzywilejowane i urąga wszelkiemu pojęciu o równości wszystkich wobec prawa. System ten równie przestarzały, jak niesprawiedliwy, krzywdzi szerokie masy ludowe, jest zabytkiem reakcyjnym lat dawnych i jako taki, powinien być bezwarunkowo usunięty. Lud uginający się pod brzemieniem ciężarów publicznych, który swą pracą, krwią i mieniem utrzymuje państwo, powinien również mieć prawo stanowienia sam o sobie i możność kontroli nad czynnościami rządu. Parlament przywilejów — parlament wyszły z wyborów, opartych na cenzusie podatkowym, nie jest wyrazem woli ludu i jako taki, staje w sprzeczności z najżywszymi interesami ludu. Zgromadzenie uznaje przeto:

że jedynie parlament z powszechnych, równych, bezpośrednich, tajnych wyborów wyszły, odpowie żądaniom i interesom szerokich mas pracujących. Precz z kuryami! Precz z przywilejem wyborczym! Równe prawa dla wszystkich! Niech głos proletaryusza, równym będzie głosowi szlachcica! Niech żyje równe, powszechne, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze, do wszystkich ciał prawodawczych i gmin, jedyna ochrona konstytucyi i podstawa swobód ludowych! Niech żyje wolność wyborcza!“

Wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi zgromadzenie zamknięto, poczem śpiewając „Czerwony sztandar“ zgromadzeni rozeszli się spokojnie.

Przegląd polityczny.

Do walki! Chwila obecna, zupełnego upadku i rozkładu państwa i parlamentu, opartego na przywilejach wyborczych, na krzywdzie ludu, nakłada na uświadomiony proletaryat, maszerujący w zwartych szeregach pod czerwonym sztandarem socyalnej demokracyi, obowiązek rozpoczęcia na nowo energicznej walki: o zdobycie nie tylko powszechnego, ale przedewszystkiem równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, — walki zaciętej o obalenie wyborów jawnych i pośrednich, tego źródła prześladowań, gwałtów i korupcyi wyborczej, o zniesienie kuryj wyborczych, tej bezpiecznej baszty reakcyi...

Walkę tę partya nasza już rozpoczęła. Zadaniem partyi będzie zainteresować i pozyskać dla niej szerokie masy ludności. W Galicyi, gdzie niezadowolenie z rządów stańczykowskich dosięga swojego szczytu, będzie to łatwiej, aniżeli gdziekolwiek indziej. Walka, której uwerturę teraz już słyszymy, nie będzie jednak osławionym „słomianym ogniem“. Proletaryat walczący nie zna

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

35)

— Ponieważ nie siedziałeś pan jeszcze w areszcie? Ha! ha! ha! Nie! wiesz pan, nam nie przystoją podobne sentymenty i to w kwadrans po załatwieniu interesu z tem... bydłem! — zaśmiał się, wskazując w stronę peronu, dokąd cisnęli się chłopi po wypłatę 25 rubli tytułem odszkodowania za pogruchotane kości.

— Tak! Wcale niezły interes... Należałoby oblać...

— Alboż pan sądzisz, że tu można dostać coś przyzwoitego?

— Szczęście zabrałem z sobą wina! — pocieszył Pryszczew.

XXII.

Córce nie wolno potępiać ojca!

Całą noc Stoljecznikow spędził bezsennie, w gorączce. Więc istotnie zdarzył się ten wypadek nieoczekiwany, jak go przestrzegał prokurzysta!

Czemu wcześniej nie sprzedał był akcyj starogorodzkich?... Więc to jest rezultat jego trzydziestoletniej, wytężonej pracy?... Wszak wystarczy, aby niesnanny deponent zażądał teraz zwrotu swych wkładek, a firma jego — obok córki najdroższa mu na świecie — runie w gruzy, a z nią on — zbankrutowany bankier.

Taka hańba!... I nie tylko to! Bankier, padając, pociąga za sobą w przepaść tysiące innych egzystencyj... Tysiące rodzin, wdów i sierot przeklinać będą jego siwą głowę!... I za co, za co?

Stoljecznikow po raz niezliczony konstruuje plan swych operacyj giełdowych, które z niechybną pewnością miały podwoić jego majątek! Obliczenia tak ścisłe, tak konsekwentnie przeprowadzone... Aż tu ten wypadek, ten straszny, niespodziany wypadek! Na to nie był przygotowany!...

Głuchy jęk wyrywa się z piersi starca, na czoło występuje mu zimny pot... Weliński! Czy może na niego liczyć? W ostatnich czasach zachowuje się wobec niego w sposób tak dziwny... Bank państwowy od dłuższego już czasu nie popiera banków prywatnych...

Więc co mu pozostało? Śledztwo, ława oskarżonych, więzienie, hańba... Wzdryga się. Przychodzi mu na myśl przyjaciel młodości, z dawnych, dawnych lat. Młody urzędnik przegrał był powierzone mu pieniądze i w łeb sobie strzelił... Dotąd widzi przed sobą twarz zmarłego... taka spokojna, pogodna, jakby się po śmierci lepiej czuł, niż za życia.

Starzec wyskakuje z łóżka. Biegając po miękkim dywanie, ręką przyciska gwałtownie tłukące się w piersiach serce. Czekaj, czekaj, wnet uspokoisz się na zawsze!

Gdy rano wejdą do jego pokoju... Nie, w pierwszej chwili nic nie dostrzegą! Przyjdzie stary lokaj Semen i powie:

— Panienka czeka z herbatą, a wielmożny pan śpi?

Zbliży się do łóżka i zobaczy, że pan ma oczy otwarte.

— A ja myślałem, Andrzeju Feodorowiczu... Spojrzy bliżej, poczem wybiegnie blady, przerażony.

— Panienko! Panienko! W domu naszym popełniono grzech...

Grzech? Czyż to grzech? Przecież to zrobi dla Nadji, by ukochanemu dziecku zaoszczędzić hańby ostatecznej... Może po jego śmierci Weliński wszystko uporządkuje... I Nadja będzie jeszcze szczęśliwą... A czasem przyjdzie też na jego grób, by się pomodlić i popłakać, ale on już nie będzie jej widzieć, nie słyszeć! Boże! Jakież to wszystko głupie! Dziś jeszcze żyjesz i myślisz i kochasz i nienawidzisz... Nie! to nieprawda! Nie nienawidził w życiu nikogo!

Co to? Kto patrzy nań tak badawczo? Boże, czemuż się tak wszystkiego trwoży? Toż to portret jego żony nieboszczki... Jak rozpaczał po jej śmierci... A jednak lepiej się stało, że nie dożyła tej hańby... Ale Nadja! Jego biedne, biedne dziecię! I nagle uczuwa gwałtowne pragnienie zobaczenia jej... zaraz, natychmiast...

— Nie zbudzę jej! — szepce do siebie, jakby się chciał usprawiedliwić. — Spojrzę tylko na nią...

Na palcach przechodzi jadalnię. Kot syberski, wygodnie drzemiący na sofie, zrywa się na szelest kroków, ziewa i znów się układa do drzemki, mrucząc... Już tylko portyera dzieli go od sypialni Nadji. Ostrożnie podnosi ciężkie fałdy brokatu... Ot i ona!

Stoljecznikow siada w dużym fotelu i ze wzruszeniem wpatruje się w ukochane rysy śpiącej. Jaka ona piękna! jaka piękna! Kto ją też pojmie za żonę?... Czemu nie Weliński? Wszystko dałoby się jeszcze naprawić... Ale nie! nie! On nie chce, nie może zadawać gwałtu jej uczuciom...

— Tatko, ty... ty tutaj?

Nadja przeciera oczy i szybko siada na łóżku.

— Zbudziłem cię, pieszczotko? Przepraszam cię...

— Nie, tatko! Sama się zbudziłam. Miałam taki straszny sen... Ale co tobie ojczulku? Nie możesz spać?

— Nie, nie! Całkiem mi dobrze... Przypomniałem sobie tylko, że cię nie pocałowałem na dobranoc i dlatego wszedłem tu na chwilę. No śpij teraz, kochanie!

— Tatku, zostań jeszcze chwileczkę, proszę cię! Skoro przyszedłeś, to musisz ze mną trochę porozmawiać. Taki w ostatnich czasach jesteś zajęty i zgnębiony, że nie śmiałam ci przeszkadzać. A dawno już chcę cię o coś spytać.

— Jutro, dziecino, jutro!

— Nie, ojczulku! Nie puszczę cię już, aż mi powiesz, ce ci tak dolega... Ja wiem, że źle ci idą interesy, ale czy to taka straszna rzecz nie mieć majątku?

— Biedne, niedoświadczone dziecko! — myśli Stoljecznikow.

— Wiesz, tatku, już nawet obmyśliłam, jak się urządzimy. Alboż na darmo wydałeś na mnie tyle pieniędzy? Poczekaj! Wystaram się o lekcye i na niczem nam nie będzie zbywać. O, zobaczysz, jak nam będzie dobrze. Wieczorem, gdy wrócę z lekcyj, przysunę twój fotel do kominka i będziemy się pieścili i...

(D. c. n.)

„słomianych ogni", tak samo, jak nie zna ogni sztucznych. Ruch za równem, tajnem i bezpośredniem prawem wyborczem zrodził się obecnie samorzutnie, prawie żywiołowo, a podsycany głębokiem poczuciem krzywdy i upośledzenia politycznego mas, nie zgaśnie prędzej, dopóki nie wypisze na swych sztandarach: zwycięstwo!

Po długich latach strasznej nędzy całej wewnętrznej polityki Austryi, niedzielne manifestacye za powszechnem i równem prawem wyborczem będą świeżem, ożywczem tchnieniem, wydzierającem się z głębi piersi milionów, ginących już w zaduchu smutnych naszych stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych, wołających rozpaczliwie o radykalną naprawę. W niedzielę przekona się stara Austrya, że żądanie reformy prawa wyborczego jest hasłem milionów. Zorganizowany proletaryat zadawalniał się dotychczas teoretycznem przekonywaniem swych przeciwników i dawaniem zdrowych rad klasom rządzącym — teraz jego misya nauczyciela i doradcy skończona! Teraz nadszedł czas czynów, czas głośnego żądania i uporczywego domagania się — aż do skutku!

Stosunki w państwie Kongo. Parlament belgijski dyskutował cały tydzień nad interpelacyą, wniesioną przez posłów tow. Vandervelde i liberała Loranda, dotyczącą skandalicznych stosunków panujących w państwie Kongo w Afryce, związanem unią personalną z Belgią. Jak wiadomo, także w angielskiej Izbie posłów podniesiono niedawno gwałtowne oskarżenia przeciw rządowi państwa Kongo. Jakkolwiek małą wartość etyczną mają zamiary angielskich humanitarnych polityków, to jednak debata parlamentu belgijskiego wykazała słuszność podniesionych oskarżeń w angielskiej Izbie posłów. Obrady rozpoczął tow. Vandervelde mową, podjętą na wielką skalę, w której poddał surowej krytyce panujące w państwie Kongo stosunki, a następnie rozwinął socyalistyczny pogląd na kapitalistyczną gospodarkę kolonialną. Mówca na wstępie udowodnił, że państwo Kongo naruszyło postanowienia berlińskiej konferencyi i że mimo zaprzeczań, gnębi się tam i obdziera krajowców. Wolność handlu, jaka istniała tam do roku 1892, obecnie istnieje tylko w teoryi. Pierwotnie miał rząd obejmować w posiadanie tylko przestrzenie nie należące do nikogo, własność zaś krajowców miała być uszanowaną. Jednak rząd i protegowane przez niego spółki zagarnęły ziemię krajowców w znacznej części, tak, że obszar, z którego rząd zyski ciągnie, jest obecnie 46 razy większy, niż powierzchnia Belgii, własne ziemie korony wynoszą 9 razy, a ziemie protegowanych towarzystw 26 razy tyle, co Belgia, podczas gdy posiadłości prywatne, łącznie z obszarami misyj, równają się zaledwie obszarowi Belgii. Tylko też w tym prywatnym rejonie istnieje naprawdę wolność handlu. Stanowi on jednak zaledwie $1/_{80}$ część całego obszaru państwa Kongo. Wszędzie zaś poza nim istnieje „de facto" zabroniony przez konferencyę berlińską monopol handlowy. Krajowców zmusza się przemocą do pracy. Niby to za podatek nakłada się tam na nich pewną ilość dni roboczych na korzyść państwa. Mówca odczytuje rządowy cyrkularz, który ustanawia tę przymusową pracę i zarazem nakazuje chwytać i chłostać, a nawet zabijać tych, którzyby mogli stać się niebezpiecznymi dla dozorującego pracę wojska. Jaskrawym zwłaszcza jest pewien wypadek. Kapitan Tilkens wysłany został z eskortą 90 żołnierzy, złożoną z krajowców, by utrzymać w uległości pewien szczep tamtejszy. Dopuszczał się on na takich okrucieństw, za które został przez sąd w Boma skazany na 10 lat katorgi. Gdy go jednak za kancyą pozostawiono na wolnej stopie, zażądał, by go stawiono przed sąd belgijski, gdzie udowodni, że wszystkich tych okropności dokonał na wyraźne polecenie swego rządu i swych przełożonych. Tilkens rozdawał kobiety pomiędzy żołnierzy, kazał mordować opornych tragarzy i Negrów, a po dokonaniu tego, otrzymywał gratulacye i honorowe odznaki od rządu. Praca przymusowa jest zorganizowana w sposób, który dopuszcza wszelkie nadużycia i prześladowania. Agenci rządowi w poszczególnych dystryktach otrzymują rozkaz dostarczenia pewnej ilości kauczuku i kości słoniowej. Za szybką dostawę otrzymują premię, która dochodzi czasem do wysokości 500 franków miesięcznie. Naturalnie chwytają się oni wszelkich środków, by na swojem postawić. Ten system premiowy wywołał już swego czasu protest ze strony Niemiec, ale rząd Kongo zaprzeczył bezczelnie, jakoby coś podobnego istniało. Żołnierze rządu dopuszczają się zbrodni rozlicznych. Często, jako trofea z odbytej ekspedycyi, przynoszą do domu obcięte ręce ludzkie.

Na tę oskarżającą mowę odpowiedział minister spraw zewnętrznych ogólnikami. Twierdził, że Belgii nie przysługuje prawo kontroli nad samoistnem państwem Kongo i wielbił misyę cywilizacyjną afrykańskiego państwa Leopolda II-go. Aferę Tilkensa nazwał „nieciekawą" i wskazywał na to, „przecież został on ukarany".

Klerykał Woeste, który pospieszył na pomoc ministrowi, powiedział, że jest to „bardzo niepatryotycznie" ze strony socyalistów belgijskich popierać zarzuty, które podniesiono w — angielskiej Izbie.

Więc niezawiśle Kongo znowu stało się kwestyą patryotyzmu, a największym patryotą okazał się Leopold.

Gdy poseł Lorand napadał na barbarzyńskie obcinanie rąk, odpowiedział Woeste: „Ależ ten zwyczaj zostanie z czasem zarzucony!" Gdy Paweł Janson, wyciągając sens moralny z debaty, nazwał „króla Belgów" spekulantem i geszefciarzem, powstał minister De Smet de Nayer i odparł to pozbawione respektu wyrażenie; ale chociaż długo mówił, nie obalił jednak faktu, że finansowe stosunki z państwem Kongo są bardzo niewyraźne, że w budżecie tego państwa nie są nigdy uwidocznione dochody z dóbr korony i że brak wszelkiej w tym kierunku kontroli.

A jednak Leopold na założenie swego afrykańskiego państwa wziął dużo milionów w formie pożyczki z belgijskiego skarbu państwowego. Dziś nie myśli on pożyczek owych spłacać ze swych dochodów. Wprawdzie za to obiecał on uczynić Belgię swą spadkobierczynią i posiadaczką Konga, ale jeśli tak ma być kiedyś, to dziś tem więcej musi się Belgia zająć naprawą istniejącego tam rozprężenia, gdyż w przyszłości właśnie te posiadłości mogą się stać przyczyną konfliktów międzynarodowych i zamiast korzyści, jakieby płynąć mogły z posiadania tak obszernego rynku zbytu, przynieść mogą Belgii kłopoty, lub nawet groźne niebezpieczeństwa.

Debata — rozumie się — zakończyła się uchwaleniem przez większość, choć na ironię wyglądającem, wotum zaufania dla rządu i króla.

Przegląd społeczny.

Ostrzeżenie! Z Hannoweru otrzymaliśmy wczoraj telegram, donoszący, iż robotnicy galicyjscy, sprowadzeni tam przez agentów niemieckich po to, ażeby jako „strejkbrecherzy" pomogli przedsiębiorcom stłumić strejk tamtejszych robotników budowlanych, znajdują się w strasznej nędzy, nie mając nawet środków na powrót do domu.

Wbrew bowiem zapewnieniom agentów, obiecujących złote góry, robotnicy zwerbowani z Galicyi nie znaleźli nigdzie zatrudnienia i pozostali nagle na bruku, bez żadnej pomocy i bez wszelkich środków do życia!

Podobnie dzieje się i w innych miastach niemieckich.

Wobec tego wzywamy naszych towarzyszów, by wszędzie energicznie przeciwdziałali nieuczciwej robocie agentów i ostrzegali nieświadomych ludzi przed jazdą do któregokolwiek miast niemieckich w obecnym czasie!

Strejki chłopskie. Nasz korespondent przemyski nadsyła nam następujące oświadczenie, charakteryzujące wartość urzędowego zaprzeczenia lwowskiej filii c. k. Biura korespondencyjnego:

„Ponieważ c. k. Biuro korespondencyjne, rozsyłając zaprzeczenia co do strejków chłopskich, między innemi zaprzeczyło o wybuchu strejku w Kuńkowcach pod Przemyślem, przeto zmuszony jestem oświadczyć publicznie, że informator c. k. Biura korespondencyjnego kłamie rozmyślnie, z całą świadomością. Interes tego kłamstwa łatwo się rozumie, jeżeli stwierdzimy, że właścicielem Kuńkowiec, jest p. Łoziński, były redaktor c. k. urzędowej „Gazety lwowskiej" i kustorz biblioteki Ossolińskich.

Stwierdzam stanowczo, że w poniedziałek 13 b. m. zastrejkowali na łanach dworskich p. Łozińskiego, właściciela Kuńkowiec, wszyscy żniwiarze dlatego, że płacił im tylko po 60 halerzy (nie centów) dziennie bez wiktu za pracę od 4 rano do 8½ wieczór".

Widzimy więc, jak takie zaprzeczenie Biura korespondencyjnego, obiegające całą prasę austryacką, fałszywie informuje opinię publiczną.

Pomocnicy malarscy i lakierniczy w Ostrawie Morawskiej po tygodniu strejku zwyciężyli. Zmusili panów majstrów do skrócenia czasu pracy z 12 na 10¼ godzin dziennie z tem, że za robotę „na przez czas" należy się robotnikowi podwyżka płacy o 25%. Zwycięstwo to mają robotnicy malarscy i lakierniczy do zawdzięczenia jedynie dobrej organizacyi swojej: z 76 robotników, zatrudnionych ogółem w Ostrawie, należy do organizacyi 50. Organizacya ta powstała dopiero w zimie tego roku, a już może się poszczycić pięknymi owocami swej działalności. Teraz jednak wytrwać! — bo inaczej znowu pójdzie wszystko na marne.

Strejk zecerów w drukarni Kittla w Ostrawie Morawskiej trwa dalej, już czwarty tydzień.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 lipca. 1809. Powstanie w Irlandyi. — 1894. Międzynarodowy kongres tkaczów oświadcza się za 8-miogodzinnym dniem pracy.

Głosy prasy o śmierci papieża. „Neue freie Presse" pisze o Leonie XIII: „wielki oportunista na tronie Piotrowym".

„Słowo polskie" pisze: „Był to papież oportunista".

O stosunku Leona XIII do kwestyi polskiej pisze „Słowo polskie": „Sprawa t. zw. „opornych unitów, ustawiczne gwałcenie sumienia dziesiątków tysięcy ludu w Królestwie, nie zajmuje w danej chwili katolickiej Europy. Leon XIII chętnie ignorował tę sprawę. Idea jednego pasterza i jednej owczarni, której nie może się wyrzec papiestwo, znajduje pokarm ułudnej nadziei na przejście Rosyi na katolicyzm, zmusza niekiedy Watykan do ignorowania interesów Polski, wiernej córy kościoła, do ponoszenia ofiar z realnych interesów kościoła na rzecz Rosyi. Leon XIII przyjmujący na audyencyi pielgrzyma Suworowa i wychwalający jego przodka, pamiętnego z rzezi Pragi, — oto ilustracya stosunku papieża do walki polsko-rosyjskiej".

O encyklice „Rerum novarum" pisze „Słowo polskie": „Jeżeli krytyka obecnych stosunków ekonomicznych wypada w encyklice niezbyt wiernie, to krytyka socyalizmu jest już wprost naiwną. Spotykamy tam zarzuty, że socyalizm sprzeciwia się państwom porządku. Ależ każdemu porządkowi państwowemu odpowiadają pewne stosunki gospodarcze, rzecz naturalna, że odmienne warunki ekonomiczne musiałyby znajdować się w sprzeczności z obecnie istniejącym porządkiem państwowym, jak pozostaje on w sprzeczności z którąkolwiek formą gospodarczą minionej doby np. ze stosunkami feudalnymi. To nie jest jeszcze żadnym argumentem, dowodzącym nienaruszalności danych form państwowych. Geneza własności ziemskiej, jaką podaje encyklika, bynajmniej nie odpowiada historyi własności ziemskiej".

O wpływie tej encykliki pisze „Słowo polskie": „Encyklika „Rerum novarum" nie wywarła żadnego wpływu na nasze stosunki".

O powstałym pod wpływem tej encykliki ruchu „katolicko-robotniczym" pisze tensam dziennik: „Nasze „Przyjaźnie" werbują członków nie siłą propagandy swych zasad, ale rozgłosem, że zapewniają im protekcyę".

Powyższe głosy prasy podajemy, ponieważ nasz własny głos o Leonie XIII. został w znacznej części skonfiskowany.

Demokratyczny „Kuryer lwowski" pisze: „Co natomiast monumentalną jest zasługą *(sic!)* Leona XIII. to fakt, że sam, nie będąc monarchą, potrafił utrzymać monarszy splendor Watykanu i to na takiej wyżynie, na jaką od czasów Innocentego III. nie weszli może przed nim rzymscy papieże".

W „Głosie narodu" czytamy: „Żydowska spekulacya żałobna. Dom żydowski, w którym nie mieszka ani jeden lokator chrześcijański i w którym się mieści bożnica chasydów przy ulicy Szpitalnej naprzeciw Kasy oszczędności, wywiesił czarną flagę? Jeżeli to nie spekulacya, to w każdym razie żałobą nie jest".

Wszechpolski entuzyazm. Prawie cały wtorkowy numer poranny wszechpolskiego „Słowa" wypełniły krzykliwe zachwyty nad łożem śmiertelnem papieża. Pochlebne anegdoty, komentowanie nawet jego uśmiechów — wszystko w tonie niewolniczego spłaszczenia się przed tyarą Pecciego...

W popołudniowem wydaniu tegoż organu — znów nekrolog, ale tu do wieńca, splecionego z zalatujących blekotem — jakichś nawpół przytomnych bełkotań entuzyazmu, zakradły się i następujące zwroty:

„Orgia prześladowania katolicyzmu, a przez katolicyzm polskości na całym obszarze ziem polskich (w zaborze rosyjskim) rozszalała się w sposób poprostu niebywały, a już prześladowania unitów utworzyły osobny rozdział dziejów martyrologii katolickiej, tych dziejów krwawych, ale cichych, bo nie spisanych w urzędowe księgi kościelne. Co więcej można powiedzieć, że dopiero za rządów Leona XIII prawosławie zaczęło występować naprawdę zaczepnie"...

Dalej zaś czytamy: „Ale gorszem było to, iż w owych dobrych stosunkach dyplomatycznych (Watykanu) z dworami, których rządy właśnie dopuszczały się prześladowań, upatrywano, jeżeli nie aprobatę, to pewną tolerancyę wobec położenia wielkiej części kościoła katolickiego, pewne niejako pogodzenie się ze smutnym stanem rzeczy"...

„Polacy jednakże mimo, że blask i potęga papiestwa, doprowadzone za Leona XIII, rzec można do szczytu, **budowały się na ich koszt niejako** w znacznej przynajmniej części, zawsze i szczerze cieszyli się z rosnącej politycznej, a raczej dyplomatycznej potęgi Watykanu".

Do takich szczerze ucieszonych z dyplomatycznej potęgi papiestwa, wyrosłej w powyżej wymienionych warunkach, należą i wszechpolscy rzymochwalcy.

Możnaby ich także trzykrotnie stuknąć młotkiem w głowę — na znak, że chociaż żyją — resztki rozumu w nich zamarły...

Spadkobierca papieża. Współredaktor klerykalnego pisma w Rzymie Jean de Bonnefon doniósł paryskiemu „Eclair", co następuje: Jak każda familia panująca, ma i dom Peccich także swego Filipa Egalité. Dziś go widziałem. Jak długo Leon XIII mógł tylko mówić, pytał ciągle o swego siostrzeńca. Ten Pecci, były karbonaryusz, handlarz parasolami i kłusownik, jest jedynym żyjącym synem starszego brata Leona XIII, najbliższym przeto krewnym zmarłego papieża. Chce on, co bardzo trwoży kardynałów, upominać się o spadek po swym stryju sądownie i wziął sobie w tym celu adwokata.

Przystępuję do niego i pytam: Pan jesteś hrabią Pecci? — Tak, nazywam się Pecci, ale wcale nie jestem hrabią. O ci hrabiowie Pecci! Jakże dziadek Pecci, który był rzeźnikiem świń, musi się śmiać z tego hrabstwa w niebie, jeśli nb. słyszy! Pecci byli wszyscy chłopami, ja też jestem chłopem. Ksiądz Wincenty Pecci, właśnie zmarły papież, zaczął od tego, że zmienił swe imię na Joachim, potem gdy mu tego było mało, dał się uszlachcić i podniósł do stanu szlacheckiego swego ojca w 20 lat po jego śmierci. Barak Peccich w Carpinetto jest stary, herb jednak na nim nierównie nowszy. Papież zgodził rzeźbiarza, który wszędzie na grobach zmarłych członków rodziny wyrzeźbił słowa „conte" i herby. Mój ojciec bardzo się gniewał, gdy dowiedział się, że stryj wyszukał rodzinie Peccich jakieś pokrewieństwo z Pecciem ze Sieny. Stryj Joachim, gdym był małym chłopcem, robił mi zawsze wyrzuty, z powodu mych chłopskich skłonności i brudnego ubrania. Drugi mój stryj jezuita zawsze mówił, że stryj Joachim jest mądry ale surowy. Póki też żył, nie bywałem w Watykanie, ale teraz pójdę tam, będę obecnym przy sporządzaniu inwentarza i nie dam się tak okpić jak niegdyś Mastai. Stryj papieża walczył ze śmiercią 11 miesięcy, ojciec mój dni 20. Nie sądzę jednak, by pieniądze już z komnat usunięto zresztą testamenty są na to, by je obalać, a pieniądze zmarłego przecież należą się rodzinie.

Po powodzi. Z Grzegórzek piszą nam: Grzegórzki i Piaski, liczące około 4000 mieszkańców, zostały również doszczętnie zniszczone ostatnim wylewem Wisły, mieszkańcom jednak nie przyszedł dotychczas nikt z pomocą. Szkody według oszacowania rzeczoznawców wynoszą w budynkach itp. przeszło 23.000 K, a w plonach przeszło 67.000 K.

Całe Grzegórzki i Piaski przedstawiały się jak jedno morze, w niektórych miejscach woda była 2 metry wysoko, ludność Grzegórzek, która po części jest ubogą, musiała się kryć po strychach lub innych miejscach wyżej położonych. Komunikacya była przerwana, droga do Dąbia, począwszy od kliniki, była zalana, jedynie jeden wóz gminy niezmordowanie w dzień i w nocy przewoził mieszkańców.

Prawie we wszystkich domach są poniszczone studnie, powyrywane podłogi, poburzone piece, a najwięcej zniszczyła woda dom Woźniczki, który wskutek zarządzenia komisyi musiano delożować; w domu Heubluma cały kanał w podwórzu i towary nagromadzone w piwnicach zupełnie zniszczone; w fabryce mydła Hersteina woda zalała kotły i maszyny, sodę i mydło tak dalece, że ruch w fabryce musiano wstrzymać; w handlu wiktuałów Dyrka woda sięgała na ¾ metra, towary zniszczone; w znanym zakładzie powozów i dorożek Guzikowskiego prawie wszystko zniszczone, woda sięgała tam do 2 metrów; pp. Guzikowscy zdołali na czas ujść tylko z końmi. W Piaskach nagromadzone siana po stodołach zostały zalane wodą i są nie do użytku.

Brzeg Wisły koło Grzegórzek nie ma żadnego wału. Nieszczęściem dla Grzegórzek jest także otwór kanału miejskiego przy cmentarzu izraelickim, którego magistrat na czas nie zabezpieczył i doły powstałe przez wybranie ziemi do budowy kolei kocmyrzowskiej, które miały być dawno zasypane, a którymi rok rocznie woda dochodzi do Grzegórzek. Byłby już czas najwyższy, ażeby władze zmusiły kolej kocmyrzowską do zasypania tych dołów, co się miało stać do 2 lat po budowie. Za szańcami Nr. 17 przerwała woda wał nieodpowiednio zrobiony, który prawie co roku przerywa, zalewając Grzegórzki. Prawie z całego toru kolei kocmyrzowskiej woda zniosła piasek, który osiadł na plonach, wobec czego okoliczne pola na razie są nie do użytku.

Na posiedzeniu pełnej rady gminnej Grzegórzek wybrano komitet, który ma się udać do odnośnych władz o doraźną pomoc, gdyż dotknięci klęską powodzi są biedni i nie mają środków do wydobycia się z tej nędzy. Zarazem uchwaliła rada gminna poczynić kroki, celem uzyskania zupełnego uwolnienia od podatków na 2 lata, udzielenia zboża na zasiew, soli dla bydła i pomocy pieniężnej dla zagodzenia tak znacznych szkód materyalnych.

Prześladowania polityczne. Piszą nam z Przemyśla: Prokuratorya przemyska na doniesienie policyi przemyskiej oskarżyła cały szereg towarzyszów za urządzenie demonstracyi po zgromadzeniu odbytem dnia 5 lipca b. r. Między innymi oskarżeni są towarzysze: Tadeusz Reger, Witold Reger, Jan Żołnierz, Antoni Chrobak, Jędrzej Burdiak, M. Wolf itd. Wszyscy o występek zbiegowiska. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy p. Nahlik.

Stosunki w lwowskiem policyjnem biurze sług. Piszą nam ze Lwowa: Stosunki w tutejszem biurze sług dają powód do częstych zażaleń ze strony ludzi, zmuszonych z tem biurem wchodzić w bliższe stosunki. Jak uzasadnionemi są te zażalenia, o tem świadczy następujące zajście:

Jedna z tutejszych właścicielek realności przy ul. Słonecznej, wypowiedziała stróżowi swemu z powodu jakiejś drobnostki służbę, nakazując mu wyprowadzić się do 7 dni z mieszkania. Stróż wypowiedzenia tego nie przyjął, domagając się terminu czternastodniowego. Wtedy gospodyni uciekła się do pomocy „zaprzyjaźnionego" z nią agenta policyjnego, który w „imieniu prawa" wypowiedział stróżowi mieszkanie na siedm dni. Po upływie tego terminu zjawił się ów agent policyjny u stróża, a zastawszy go jeszcze w mieszkaniu krzyknął: Ty stróżu! Daje ci czas jeszcze do wieczora, ale zemną nie szpasuj (!)!

Rozżalony stróż zwrócił się do stowarzyszenia zawodowego stróżów „Praca" z prośbą o interwencyę i poradę prawną. W imieniu tego stowarzyszenia zwrócił się do biura sług towarzysz Szpak, z prośbą o wyjaśnienie, czy agent po-

licyjny był wysłanym urzędownie i czy miał prawo wmieszania się w stosunek czysto prywatnej ustawy. Komisarz jednak nie udzielił żadnych informacyj, natomiast zachował się wobec tow. Szpaka w sposób szorstki i gburowaty.

Jeżeli w ten sposób zachowuje się komisarz wobec robotnika uświadomionego, o którym policya wie, iż potrafi poszukać sobie satysfakcyi, to można sobie wyobrazić, jak w tem biurze traktuje się wszystkich biedaków, nie umiejących ująć się za sobą.

Możeby obecny kierownik policyi, radca dr Flatau, pouczył komisarza z biura sług o jego obowiązkach względem stron.

Pożar w Schodnicy. Ze Schodnicy donoszą nam: O godzinie 1 w nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł tu pożar, który zniszczył dom niejakiego Gattesmana. Ognia jednak należycie nie ugaszono, skutkiem czego pozostałe zgliszcza stały się przyczyną drugiego, o wiele groźniejszego pożaru, który wybuchł w krótki czas po pierwszym, obejmując kopalnie spółki S. Backenroth, B. Löw i Ingber. Ratunek był niedołężny. Tylko kierownik warsztatów p. Giese wysłał na ratunek wszystkich robotników, przyczem odznaczył się robotnik Goldenberg, który z całem poświęceniem pracował nad stłumieniem ognia.

Spłonęły dwa szyby wraz z urządzeniami; szkoda, w części ubezpieczona, wynosi około 25.000 K.

Wglądania w akta urzędowe. W Dolinie zdarzył się fakt, mający zasadnicze znaczenie, który wyjaśnić może, czy wolno wglądać w protokoły z posiedzeń rady powiatowej. P. N. słuchacz praw i przygodny korespondent dzienników miał wstęp do lokalu wydziału pow. i wolny wgląd w akta i w protokoły posiedzeń. Od czasu, gdy poczęły pojawiać się w dziennikach niepochlebne wzmianki o gospodarce w powiecie, wzbroniono mu wglądać w akta, a że orzeczenie takie jest wbrew ustawie o repr. pow., po długich korowodach zezwolono powtórnie, lecz wówczas tylko, gdy obecnym będzie prezes rady pow. Sprawa w drodze rekursu oparła się o wydział kraj. i namiestnictwo. Władze te zgodnie orzekły, że orzeczenie nie sprzeciwia się ust. o repr. pow. (§ 45). Paragraf ten postanawia, że „gospodarka powiatowa nie powinna być osłonięta tajemnicą dla obywateli". Orzeczenie to w niczem jawności nie narusza, gdyż pozwala p. N. jak i każdemu wglądać w protokoły, dodanie zaś ograniczenia: „jedynie w obecności prezesa", jest bliższem oznaczeniem sposobu, jak ma być wykonane wglądnięcie. Tak przedstawia się sprawa ze strony prawnej ustawy, lecz ze względu, że prezes stale nie urzęduje, ale tylko dorywczo od czasu do czasu kilka aktów urzędowych podpisze, należałoby oznaczyć pewien stale określony czas, w którym w protokoły wglądać by można było.

Dyrekcya poczt ogłasza, że w myśl rozporządzenia ministerstwa handlu przyjmuje zakład pocztowy wyciskanie znaczków pocztowych na (otwartych) kopertach, kartkach korespondencyjnych, opaskach adresowych i (niezgiętych) kartach, przeznaczonych do przesyłania jako druki.

Na kopertach wyciska się znaczki pocztowe po 3, 6, 10, 20 i 25 hal., na kartach korespondencyjnych po 3, 5 i 10 hal. i na kartach, które są przeznaczone do wysyłki jako druki po 3 halerze pod następującemi warunkami:

Wyciskanie odbywa się bezpłatnie w centralnym urzędzie stemplowym w Wiedniu.

Przedmioty, które mają być zaopatrzone odciskami znaczków pocztowych, muszą jednak ściśle odpowiadać szczegółowym warunkom, podanym w powyższem rozporządzeniu i dostarczone przez żądającego wyciśnięcia znaczków.

Blankiety, względnie formularze, na których mają być wyciśnięte znaczki, jakoteż kwotę równającą się wartości wycisnąć się mających znaczków pocztowych, należy odsyłać opłatnie wprost do centralnego urzędu stemplowego w Wiedniu, przyczem należy materyał uporządkować, oraz podać dokładnie ilość żądanych wycisków osobno dla każdego formularza i wartości znaczków.

Oprócz spisu żądanych odcisków należy załączyć adres przesyłkowy, wypełniony tak, by mógł służyć do odesłania z powrotem materyału, zaopatrzonego w znaczki pocztowe, a opakowanie ma być takie, by służyć mogło także do zwrotnej odsyłki.

Przedmioty zaopatrzone wyciśniętymi znaczkami pocztowymi nie mogą być wymienione na zwykłe marki pocztowe.

Szczegółowych informacyj, zwłaszcza co do jakości, koloru i rozmiarów papieru użyć się mającego, udzieli na żądanie interesowanych każdy urząd pocztowy.

Śmierć gnębiciela ludu. Z Petersburga donoszą o zamachu politycznym, dokonanym na znanym gnębicielu chłopów, byłym marszałku szlachty, księciu Gagarynie. W powiecie michałowskim, w gubernii rjazańskiej napadli chłopi, uzbrojeni w strzelby na jadącego ze wsi Korowino do swych niedaleko położonych dóbr Gagaryna. Księcia przeszyło naraz kilka kul. Jest to zabójstwo polityczne. Książę był ogólnie znienawidzony dla swego tyrańskiego postępowania.

Defraudacya. Z Berlina donoszą: Buchalter Hugo Jakobus, długoletni i zaufany urzędnik firmy bankowej Braci Schindler w Berlinie, uciekł, skradłszy 140.000 marek. Właściciel banku Józef Schindler, z rozpaczy popełnił samobójstwo.

Na wzór automobilistów francuskich urządził sobie hr. Roman Potocki z Przeworska przed kilku dniami piekielną jazdę automobilem, która omal co nie zakończyła się ciężką katastrofą. Mianowicie, jak nam donoszą z Jarosławia, w niedzielę 19 b. m. po południu wybrało się tam liczne towarzystwo na wycieczkę w okolicę wozami. Na jednym z wozów jechała p. Hermanowa oraz 7 jej dzieci. W drodze spostrzeżono pędzący w szalonym pędzie automobil od strony Przeworska. Widząc to, woźnica wstrzymał wóz i ustąpił na bok nad sam rów. Mimo to jednak automobil, w którym jechał hr. Roman Potocki, wpadł całym pędem na zaprzęg, jednego konia zabił na miejscu, wóz połamał, przyczem p. Hermanowa i jedno z jej dzieci odnieśli zranienia.

Wspaniałomyślny pan hrabia zapłacił chłopu za konia i wóz 300 K i popędził dalej. Władze bezpieczeństwa powinny zwrócić baczniejszą nieco uwagę na ten groźny dla życia ludzkiego sport hrabiowski.

Śmierć papieża, „Czas" i p. Doliński. Wczorajsze wieczorne wydanie naszego pisma uległo znowu konfiskacie. Mianowicie p. Doliński skonfiskował cały artykuł pt.: „Papież robotników," omawiający w sposób zupełnie spokojny encykliki papieskie w kwestyach społecznych, dalej cały felieton pt.: „Jak umierali papieże", zawierający zupełnie przedmiotową historyę rządów papieskich, na podstawie wyciągów z „Historyi papieży" Rankego i Annales ecclesiastici" kardynała Cezara Baroniusza. Nadto skonfiskował prokurator ustęp w nekrologu papieża, który omawiał krótko stanowisko Watykanu wobec kwestyi robotniczej, a który czytelnicy nasi czytali już we wczorajszem rannem wydaniu „Naprzodu", gdyż wczoraj rano p. Doliński tego samego ustępu nie skonfiskował.

Krakowski organ stańczyków napadł na nas w wieczornym poniedziałkowym numerze, nawołując w niebogłosy na policyę i prokuratoryę za to, że pisząc o papieżu, używaliśmy stylu ludzkiego, a nie napuszystego klerykalnego żargonu.

W niespełna 24 godzin później p. Doliński, ubiegający się o posadę wiceprezydenta sądu kraj. karnego, popadł w taką furyę konfiskacyjną, że skonfiskował to, co kilka godzin przedtem — w wydaniu porannem — przepuścił wolno przez cenzurę, jako rzecz wcale niekarygodną.

Prokurator w ten sposób korygujący sam siebie, to typ nawet w Galicyi nieco za oryginalny.

Burze i gradobicia. W czasie burzy, jaka onegdaj szalała nad naszem miastem, grad wyrządził wielkie szkody w Czarnej Wsi, Nowej Wsi i Krowodrzy, niszcząc zboża i jarzyny. W Balicach spłonął podobno dom od piorunu.

Jak donoszą z Zatora, spadł tam w niedzielę grad niezwykłej wielkości, wyrządzając dotkliwe szkody w całej okolicy.

Otwarcie ruchu kolejowego. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że ruch pociągów na szlaku Siersza Wodna-Spytkowice kolei lokalnej Trzebinia-Skawce został 19 b. m. napowrót podjęty. Dopóki nie będzie podjęty ruch pociągów na szlaku Spytkowice-Skawce, kursować będą na szlaku Spytkowice-Siersza Wodna tylko pociągi nr. 6052 i 6053.

Koleje lokalne. „Wiener Ztg." ogłasza ustawę w sprawie budowy kolei lokalnych Tarnopol-Zbaraż i Lwów-Podhajce.

Walka oficerów z pszczołami. Z Bochni piszą nam: W okolicznej wsi Sierosławice mieszka karczmarz Leopold Schwimmer, który posiadał pasiekę, składającą się z kilku ulów. Gdy powódź nawiedziła między innemi także i wieś Sierosławice, Schwimmer w obawie o pasiekę umieścił ją w bezpiecznem miejscu. Nazajutrz po wylewie przybył do Sierosławic oddział strzelców z porucznikiem tudzież porucznik od żandarmeryi. Przypadek zrządził, iż wojsko rozłożyło się w pobliżu miejsca, w którem umieszczono ule, skutkiem czego kilka pszczół opadło z brzękiem żołnierzy i oficerów. To obu „walecznych" oficerów tak rozsierdziło, iż kazali żołnierzom wrzucić ule do rzeki.

Mimo próśb i przedstawień Schwimmera, tudzież obecnych ludzi, obaj oficerowie obstawali przy swym rozkazie, który też przez żołnierzy został wykonany. Kilku chłopów rzuciło się do wody na ratunek ulów, jednak bezskutecznie; ule wraz z pszczołami wkrótce zatonęły.

Nadmienić należy, iż pasieka ta przynosiła znaczne dochody Schwimmerowi, który nadto rozszerzał ją powoli w całej wsi.

Zderzenie się parowców. Ze Szczecina donoszą, iż na Odrze nastąpiło w niedzielę zderzenie się parowców „Terra" i „Hugo" przyczem 3 osoby zaginęły, prawdopodobnie utopiły się.

Na porowcu „Terra" znajdowało się około 200 osób. Około godz. 9 wieczór nadpłynął z przeciwnej strony parowiec „Hugo" i mimo sygnałów ostrzegających uderzył w parowiec „Terra", na którym powstała straszna panika. Poczęto tłoczyć się na pokładzie i wołać rozpaczliwie o ratunek.

Spuszczona na wodę łódź ratunkowa przewróciła się. „Hugo" odjechał dalej, nie troszcząc się zupełnie o los pasażerów parowca „Terry", któremu groziło zatonięcie.

Dopiero inne parowce i łodzie pospieszyły na ratunek i zabrały przerażonych pasażerów „Terry". Trzy osoby zginęły; przypuszczają, iż wśród popłochu wpadły do wody i utopiły się.

Bursa dla dzieci urzędników prywatnych we Lwowie ogłasza niniejszem na rok szkolny 1903/4 konkurs na pięć miejsc bezpłatnych dla sierót po urzędnikach prywatnych, uczniów szkół średnich, oraz 50 miejsc płatnych po 30 koron miesięcznie. Podania o przyjęcie, opatrzone metryką chrztu i świadectwem z ostatniego półrocza (dla bezpłatnych z należycie udowodnionem potwierdzeniem ubóstwa), należy wnosić do redakcyi „Urzędnika prywatnego" we Lwowie najdalej do dnia 31 lipca b. r. Osobiste zgłoszenia w bursie przy ul. Kopernika 17.

Z komitetu obywatelskiego, zawiązanego celem niesienia pomocy dotkniętym powodzią, donoszą nam, że niejaki Ludwik Jankowski false inżynier z Petersburga do komitetu zupełnie nie należy i ni jest upoważniony do żadnej akcyi z ramienia tegoż komitetu.

Precz z przywilejami wyborczymi!

Śmierć papieża.

Rzym, 22 lipca. Wczoraj o godz. 3 po południu zwłoki papieża przeniesiono do tajnej antykamery, gdzie o godz. 5 dr Lapponi w asystencyi czterech lekarzy pałacowych dokonał zabalsamowania zwłok. Balsamowanie trwało dość długo. Następnie przybrano zwłoki, jak poprzednio. Urnę kryształową, w której złożono serce papieża, zapieczętowano w obecności notaryusza papieskiego. Będzie ona przechowywaną w sklepieniach grobowca Bazyliki obok urny z sercem Piusa IX. Przewiezienie zwłok do Bazyliki nastąpi dziś wieczorem.

Kingtown, 22 lipca. Zapowiedziane na 24 b. m. przedstawienie galowe w teatrze w Dublinie na cześć pary królewskiej, zostało z powodu zgonu papieża odwołane.

Przygotowania do conclave.

Rzym, 22 lipca. Kardynałowie w piątek dnia 31 b. m. udadzą się na conclave.

Rzym, 22 lipca. Z polecenia kamerlinga, odpowiednio do uchwał, powziętych wczoraj przez zgromadzenie kardynalskie, architekci pałacowi przygotowują apartamenty na umieszczenie conclave w gmachu św. Damazego. Wszystkie wejścia zamknięto, aby uniemożliwić podczas conclave komunikacyę kardynałom ze światem zewnętrznym.

Urządzono 65 pomieszkań po 2 i 3 pokoje dla pomieszczenia kardynałów wraz z ich sekretarzami i innymi konklawistami. Kardynałowie będą wspólnie jadali. W sali ducale i w kaplicy paulińskiej ustawiono ołtarze, na których podczas conclave kardynałowie, prałaci i księża odprawiać będą msze.

Posiedzenia wspólne kardynałów dla przedsięwzięcia głosowania odbywać się będą rano i wieczorem w kaplicy sykstyńskiej, w której wzdłuż ścian będą ustawione trony kardynalskie. Pierwsze głosowanie odbędzie się prawdopodobnie d. 1 sierpnia rano.

Rzym, 22 lipca. „Giornale d'Italia" donosi, że rząd polecił dyrekcyom kolejowym, by kardynałom, udającym się do Rzymu na conclave udzielili wszelkich ułatwień, a kardynałom zagranicznym na ich życzenie dostarczyły wagonów salonowych.

Rzym, 22 lipca. Papież nie zostawił żadnych specyalnych rozporządzeń co do konstytucyi conclavy, pozostają więc dotychczasowe przepisy bez zmiany.

Rzym, 22 lipca. Dziś przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie konsystoryalne kardynałów, które trwało do $^1/_2 1$ po południu. W posiedzeniu wzięli udział kardynałowie włoscy z Rzymu i prowincyi. Na znak żałoby wszyscy przybrali płaszcze fioletowe. Uchwały, odnoszące się do conclave, trzymane są w ścisłej tajemnicy. Sądzą, że wszyscy kardynałowie przybędą na conclave do Rzymu z wyjątkiem Morana z Sydney, który z powodu zbyt wielkiego oddalenia przybyć nie może.

Rzym, 22 lipca. „Osservatore Romano" pisze, że „Congregatio" miało wybrać sekretarzem św. konsystorza msgr. Merry, a „Tribuna" pisze, że stało się to wbrew woli Rampolii, który Merry'ego zwalczał.

Rzym, 22 lipca. Zwłoki papieża przybrane w białą sutannę i jedwabną przepaskę, w czerwoną mocettę i czerwone buciki, spoczywają w sali tronowej pod baldachimem. Na każdym rogu stoją kandelabry. Gwardya szlachecka utrzymuje straż honorową. Ustawiono także mały ołtarz. Ciało dyplomatyczne i wybitne osoby dopuszczone będą dziś do zwłok papieża.

TELEGRAMY

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 21 lipca. Na posiedzenie sejmu przybyło bardzo wielu posłów, jak i wszyscy członkowie gabinetu. Po odczytaniu protokołu prezydent Izby hr. Apponyi poświęcił wspomnienie zmarłemu papieżowi. Po przemowie Apponyiego posiedzenie na 10 minut przerwano. Dalszą część posiedzenia wypełniła mowa obstrukcyjna posła Nessiego.

Budapeszt, 22 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego hr. Apponyi, nawiązując do programowej mowy prezydenta ministrów, oświadcza, że popiera rząd Khuena i ma zaufanie do jego polityki, ponieważ idzie on śladami Szella, a mówca uważa drogę, wybraną przez Szella, do rozwiązania kłopotliwego położenia, za stosowną. Ataki przeciw Khuenowi, odnośnie do jego rządów jako bana Chorwacyi, są zupełnie nieuzasadnione. Okazał się on wówczas zdeklarowanym zwolennikiem węgierskiej wspólności państwowej.

Przechodząc do narodowych żądań, zauważa hr. Apponyi, że niesłusznym jest zarzut, jakoby on, jako poseł opozycyjny, odstąpił od żądań narodowych. Stanowiska swego nie zmienił, sądzi jednakże, że program da się tylko w miarę przeprowadzić.

Mówca uznaje za konieczne podwyższenie kontyngentu rekrutów w ramach, zakreślonych przez ministra honwedów i żąda w wojskowym procesie karnym, aby w obradach publicznych obowiązywał język węgierski, a co się tyczy przeniesienia węgierskich oficerów do Węgier, to żąda przyspieszonego tempa.

Zwołanie sejmu czeskiego.

Wiedeń, 22 lipca. „Alldeutsche Corresp." donosi, że sejm czeski ma być zwołany na 28 grudnia b. r.

Burze i gradobicia.

Pelhrimov (Pilgram), 22 lipca. Spadł tu w całej okolicy grad, dochodzący do wielkości pięści. Kilka osób poranionych. W 40 gminach dotkliwe szkody w zbiorach.

Strejk.

Anina, 22 lipca. Strejk w fabryce austrowęg. Tow. państw. kolei zwiększa się. Dotąd strejkuje przeszło 1800 robotników. Inspektor przemysłowy zwrócił się do ministerstwa handlu z prośbą, by wysłano pośrednika dla zażegnania różnic co do płacy.

Lagosz, 22 lipca. Zastępca austro-węgierskiego towarzystwa kolei udał się do Aniny, by rozpocząć rokowania z strejkującymi robotnikami.

Temeszwar, 22 lipca. Liczba strejkujących w Aninie wynosi 2.000. Wysłano tamże dwie kompanie wojska.

Z Chorwacyi.

Zagrzeb, 22 lipca. Dziś mają być na budynkach kolejowych wywieszone tablice z napisami w językach węgierskim i chorwackim w miejsce usuniętych napisów w języku węgierskim.

Z Macedonii.

Konstantynopol, 22 lipca. Gmina miejscowości Prizren zażądała od patryarchy ekumeńskiego usunięcia metropolity Nikofora, który prowadzi gorszące życie i przed 8 miesiącami biskupstwo opuścił i zaniedbuje sprawy kościelne. Gmina grozi zerwaniem z patryarchatem, jeżeli jej żądanie nie będzie spełnione.

Wezuwiusz wybucha!

Neapol, 22 lipca. Wezuwiusz wyrzuca lawę. Silne wybuchy trwają dalej. Okolica Wezuwiusza nie jest zagrożoną.

Syrakuzy, 22 lipca. W nocy o godz. $^1/_2 12$ odczuto tu silne trzęsienie ziemi.

Policyjne pogłoski o zamachu.

Berlin, 22 lipca. Policyjne źródła donoszą: Prezydent policyi z Chicago potwierdził w depeszy wiadomość o odkrytym tam zamachu anarchistycznym na życie cesarza niemieckiego. Do spisku należały cztery osoby: dwie kobiety i dwaj mężczyźni, którzy odjechali do Hamburga.

Przywóz do Rosyi.

Petersburg, 22 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza wchodzące z dniem 1 stycznia 1904 r. w życie postanowienia weterynarsko-policyjne, zwalczające zarazę bydlęcą.

Skazanie posła nacyonalistycznego.

Paryż, 22 lipca. Sąd policyjny skazał nacyonalistycznego deputowanego Syvetona za czynne znieważenie przy ostatnim wyborze swego kontrkandydata na 100 fr. grzywny.

Anglia i Francya.

Paryż, 22 lipca. 70 francuskich deputowanych i senatorów wyjechało do Londynu na francusko-angielską konferencyę rozjemczą.

Sprawa cukrowa.

Londyn, 22 lipca. W Izbie gmin sekretarz stanu dla Indyj, Hamilton i minister dla kolonij Chamberlain, oświadczyli, że rząd Indyj ani żadna z kolonij, mających samorząd, nie zamierza przystąpić do konwencyi cukrowej.

Bil irlandzki.

Londyn, 22 lipca. Izba gmin w trzeciem czytaniu przyjęła irlandzki bil krajowy, oraz wniesioną przez ministra wojny rezolucyę, postanawiającą wyasygnowanie 5 milionów funtów szterlingów na budowle wojskowe.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zastępca w sprawach patentowych

Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)

Dr. Fritz Fuchs

Inżynier

technik biurowy

Alfred Hamburger 451

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom.: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, **a nie krajowych grzebieni kauczukowych,** zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH“ „MATADOR“ albo „JUPITER“

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Żadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

OKAZYA!!



Najlepsze i najtańsze źródło okularów i cwikrów znajduje się w składzie galanteryjnym i optycznym pod firmą

A. Brandeis

w Krakowie, ulica Grodzka 61

(naprzeciw kościoła ewangielickiego)

gdzie już począwszy od 1 kor. i wyżej dostać można wyborne kryształowe szkła, stosowne dla każdego wzroku i to w oprawach różnego rodzaju.

W tym bogato asortowanym składzie można także nabyć wszelkiego rodzaju szkła powiększające, ochronne, lornetki i różne towary galanteryjne po nader niskich cenach.

Każdemu interesentowi żal będzie, że dotychczas o tem istniejącem źródle nie wiedział, gdzie dostanie **wyborny towar za tanie pieniądze.** 401



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin“** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin“
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Narożny 432

LOKAL

składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica l. 11 **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u stróża domu.

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągem, oraz

Lokal narożny

w którym się znajduje od 30 lat **Wyszynk i Restauracya** są do wynajęcia 431

przy ul. Starowiślnej l. 29.

Bliższe wiadomości u właściciela realności

„Król krawatek“

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**

Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Król krawatek“

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Męsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. – **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

Morele (Aprykozy)

codziennie świeżo rwane, w koszykach 5 Kg. po kor. 3·30 franko za zaliczką wysyła

E. Kazwanówna

właścicielka ogrodu w Zaleszczykach.

MORELE

codziennie świeżo rwane wysyła w koszykach 5 Kg. a kor. 3·40 za zaliczką

D. Kratz, właśc. ogrodów, Zaleszczyki.

DO AMERYKI



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 369

Nie powinno się wpierw szyfkarty kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. p. — Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

Drukarnia Wł. Teodorczuka i Spółki

w Krakowie, ulica Basztowa, (Hotel Centralny).

Kor. 5·60 **SENSACYJNE** Kor. 5·60

BEZ KONKURENCYI!

Tylko kor. 5·60 kosztuje prawdziwy szwajcarski zegarek niklowy anker rem. „SYST. ROSSKOPF PATENT“



Ten prawdziwy Szwajcarski niklowy anker remontoir „System Rosskopf Patent“ z patentowanym emaliowanym cyferblatem, jak obok znajdujący się rysunek, o 36-godzinnem chodzie, posiada zagwarantowany dobrze idący werk. Każdy zaopatrzony jest pięcioletnią gwarancyą i jest z powodu swej zewnętrznej oprawy (bardzo silna prawdziwa niklowa oprawa) znakomitym zegarkiem sztrapacowym i poleca się go **każdemu**. Cena wraz z łańcuszkiem i wolnym futerałem tylko K. 5·60. Przy odbiorze **2 stuk** odrazu tylko K. 5·— za sztukę. Daję także te zegarki **8 dni na próbę**, jeżeli takowy nie odpowiada, natenczas odbieram go z powrotem nawet po ośmiu dniach i odsyłam zapłaconą zań kwotę. Wysyłka tylko za zaliczką lub po przesłaniu kwoty przez fiirmę

Josef Spiering, Wiedeń I.,
Postgasse 2. u. 425

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).